

KATARZYNA KUCZYŃSKA-KOSCHANY

ORCID: 0000-0002-1671-2278

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## *Moja winnica...: autobiografia czy auto(tanato)grafia?*

W książce zbiorowej, będącej pokłosiem analizy ponad tysiąca ankiet przeprowadzonych wśród młodzieży w Polsce, USA, Izraelu, Kanadzie i Australii, bardzo ważnej i raczej przeoczonej w polskim odbiorze, pt. *Trudne pytania w dialogu polsko-żydowskim* (wybrano 50 najbardziej reprezentatywnych), na pytania odpowiadali „najwybitniejsi eksperci zajmujący się historią, socjologią, sprawami stosunków polsko-żydowskich i religią”<sup>1</sup>.

Miriam Akavia napisała tekst będący odpowiedzią na pytanie: *Co Żydzi, którzy wyjechali z Polski, myślą o niej?* Zdawać by się mogło, że pisarka, osoba świadoma reguł kompozycji, w tekście, który ma zaledwie trzy strony, będzie ważyć słowa. A jednak, niejako bezwiednie, zgodnie z regułą obsesji, jak mantrę, Akavia zapisuje na samym początku trudnej odpowiedzi na trudne pytanie frazę: „W Polsce przez setki lat było największe skupisko Żydów. Prześladowani na Wschodzie i na Zachodzie, w Polsce znaleźli warunki, żeby się osiedlić i tu pozostać”<sup>2</sup>. Nieco dalej (na tej samej stronie!) informacja powtarza się w prawie identycznym brzmieniu: „Wiadomo, że w Polsce przez setki lat było największe skupisko Żydów. Prześladowani na Wschodzie i na Zachodzie, w Polsce znaleźli warunki, żeby się osiedlić i tu pozostać” (TPwDPŻ, 143). Autorka nawiązuje, być może, do legendy Polin, słowa, które powraca w *Mojej winnicy...* i które stało się imieniem własnym Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie. Mojżeszowi (Mosze) Weinfeldowi, dziadkowi Matyldy Weinfeld (późniejszej Miriam Akavii), jego starszy brat Efraim opowiadał w drodze z Karpat, z Węgier, do Krakowa, to, „co usłyszał od innych wędrujących ludzi: że niedobitki pozostałe po tępieniu

<sup>1</sup> *Trudne pytania w dialogu polsko-żydowskim*. Warszawa 2006, cytat z czwartej strony okładki.

<sup>2</sup> M. AKAVIA: *Co Żydzi, którzy wyjechali z Polski, myślą o niej? W: Trudne pytania...*, s. 143. Dalej stosuję skrót TPwDPŻ, wraz z numerem strony.

i pogromach przybyły tutaj z różnych stron i jeden do drugiego powiedział: »tu jest Polska«, po hebrajsku »Polin«, co oznacza: po – »tu« i lin – »przenocuj«, i zostali na tych terenach, na razie, aż wyzwolona będzie Ziemia, z której zostali wygnani, Ziemia Izraela (Erec Israel), i znów zjedną się na niej resztki rozproszonego narodu”<sup>3</sup>.

Dalsza część wywodu Miriam Akavii z tomu *Trudne pytania...* jest czytelna, jednakże ten moment, kompozycyjnie niefunkcjonalny, a nawet ułomny, aporetyczny, powraca w – *nomen omen* – *Moich powrotach*, gdzie Matylda Weinfeld mówi, że już na zawsze będzie krakowskim dzieckiem<sup>4</sup>. Pisarka wie, że to kwestia, w której nie sposób być ekspertem. Jej tekst jest wykładem jasnym, czytelnym, także dla tych, którzy wzięli książkę do ręki przypadkowo. Autorka *Urojeń* pisze:

Innym ważnym czynnikiem wpływającym na poglądy Żydów jest ich data urodzenia, a jeszcze ważniejszym – czas opuszczenia Polski. Najłatwiej byłoby mi powiedzieć, co ja, Miriam Akavia, myślę o Polsce. Ale wiem dobrze, że nie o to chodzi. Bo przecież nie wszyscy urodzili się w pięknym Krakowie; nie wszyscy wychowali się w domu, w którym – równocześnie z utrzymywaniem tradycji żydowskiej – ubóstwiano literaturę, poezję i malarstwo polskie.

TPwDPŻ, 143

Inaczej, pisze Akavia, myślą o Polsce pionierzy i ich ideologiczni przywódcy (Dawid Ben-Gurion, Zew Żabotyński), którzy próbowali „odciąć się od poniżającej diaspory, przeskoczyć dwa tysiące lat i połączyć się z biblijnymi przodkami” (TPwDPŻ, 144), inaczej ci, którzy ocalili z Zagłady. I tu znów ich stosunek do Polski jest inny, kiedy przeżyli dzięki pomocy Polaków (wdzięczność), inny – gdy „doznali zła ze strony Polaków” (nienawiść), wreszcie – inny tych, którzy „czują i czuli ból za obojętność na ich los” (i dodaje: „Ta obojętność sąsiadów, kolegów szkolnych lub z wojska bolała czasami bardziej niż najohydniejsze barbarzyństwo i najstraszliwsze zbrodnie »obcych« Niemców...” – TPwDPŻ, 144–145). Jeszcze inaczej było z Żydami, którzy próbowali pozostać w powojennej Polsce, gdyż – jak zauważa Akavia – „wspólna historia cynicznie i okrutnie igrała naszymi losami – Rosjanie, którzy oswobodzili Żydów, byli nowymi okupantami Polaków”, ale „mimo to powojenna Polska była dla wielu namiastką ojczyzny. Wykształciła kadry Żydów. Dała im wolne zawody i zaszczerpiła w nich nową miłość do Polski”; pisarka konkluduje: „Miłość do Polski została brutalnie zdep-

<sup>3</sup> M. AKAVIA: *Moja winnica. Saga rodzinna w trzech częściach*. Kraków 2010, s. 21. Dalsze cytaty z tego najnowszego polskiego wydania książki oznaczam skrótem MW, wraz z numerem strony. Wcześniejsze polskie edycje pochodzą z lat 1990 i 2000. *Moja winnica...* wydana została w Izraelu, po hebrajsku (1984), a po francusku ukazała się w 1987 r. Polski pierwodruk (1990) nie zawiera żadnych zdjęć. Zamieszczono je dopiero w wydaniu drugim. Sposób komponowania zdjęć w odniesieniu do tekstu wydaje się podlegać autorskim metamorfozom.

<sup>4</sup> M. AKAVIA: *Moje powroty*. Kraków 2005.

tana w 1968 roku” (TPwDPŻ, 145). Akavia wie jednak, że „zawiedziona miłość nie zawsze wygasa” i że to, co wspólne, może być jednocześnie bolesne, bliskie i drogie (TPwDPŻ, 145).

Szyfr autobiograficzny tomu *Moja winnica...* zaczyna się już od tytułu i podtytułu. Tytuł w skrócie: MW, jest tożsamy z inicjałami samej autorki, Matyldy Weinfeld, i jednocześnie założyciela rodu, Mosze Weinfelda. Nie tylko inicjały tytułu dublują inicjały imienia i nazwiska Miriam Akavii. Sama materia tytułu – także. Na skrzydełku obwoluty drugiego wydania<sup>5</sup> czytamy, że tytuł *Mojej winnicy...* nawiązuje „do znaczenia nazwiska rodowego autorki (Weinfeld – winne pole)”. Biblijnego sensu „winnicy” nie trzeba chyba wyklądać. Gdy Elie Wiesel pisał wstęp do pierwszego wydania *Jesieni młodości*<sup>6</sup>, powoływał się już na – jak ją nazywał w tym wstępie-liście do Miriam – pierwsze polskie wydanie<sup>7</sup> *Mojej winnicy*. Ta apostroficzna zmiana zaimka dzierżawczego wiele mówi. Podtytuł *Mojej winnicy...* to przecież „saga rodzinna”, czyli umieszczenie historii własnego życia (auto-biografii) w kontekście paradygmatycznym, kontekście losu Żydów polskich od pierwszej wojny światowej do Zagłady. Do rozpoznań własnych autorki dodać chciałabym jedno nowe. Myślę, że *Moja winnica...* jest nie tylko sagą i nie tylko autobiografią, czyli – zgodnie z regułą sformułowaną przez Małgorzatę Czermińską – „świadectwem, wyznaniem i wyzwaniem”. Pisze gdańska uczona: „Każdy autobiograficzny zapis sytuuje się gdzieś pomiędzy tymi abstrakcyjnymi biegunami. W materii konkretnego możemy mówić tylko o dominacji jednego bieguna nad innymi, ale nigdy o wykluczeniu któregoś”<sup>8</sup>. Postawa świadka, osobistego uczestnika zdarzeń to biegun świadectwa, dający efekt dominanty w postaci tego, co zwykle się nazywać „literaturą faktu”<sup>9</sup> (kroniką, relacją, reportażem). Czermińska wymienia tu jako przykłady *Kronikę Emmanuela Ringelbluma, 1859 dni Warszawy Władysława Bartoszewskiego, Rozmowy z katem Kazimierza Moczarskiego* (AT, 13–14). Kategoria wyznania mieści się w terminie „literatura dokumentu osobistego”, ukutym przez Romana Zimanda<sup>10</sup>, a dotyczącym szeroko pojętej diarystyki i intymistyki (AT, 14–17). Wreszcie kategoria wyzwania jest reprezentowana przez potencjał eseju, eseizację, czyli – jak pisze autorka *Autobiograficznego trójkąta...* – „dążenie skierowane nie tylko od intymizmu, ale i od dokumentarności, polega bowiem na intelektualnym opracowaniu surowych danych, jest ruchem ku interpretacji”, idącej „dalej i dalej w stronę świata myśli coraz bardziej swobodnej, coraz śmielej stowarzyszonej z wyobraźnią” (AT, 18).

<sup>5</sup> M. AKAVIA: *Moje powroty*. Wyd. II. Kraków 2010.

<sup>6</sup> M. AKAVIA: *Jesień młodości*. Kraków 1989.

<sup>7</sup> M. AKAVIA: *Moja winnica. Saga rodzinna w trzech częściach*. Wyd. I. Warszawa 1990.

<sup>8</sup> M. CZERMIŃSKA: *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000, s. 25. Dalej jako AT, wraz z numerem strony.

<sup>9</sup> Por. A. WAT: *Literatura faktu*. „Wiadomości Literackie” 1929, nr 35.

<sup>10</sup> R. ZIMAND: *Diarysta Stefan Ż*. Wrocław 1990.

*Moja winnica...* jest także auto(tanato)grafią. To znaczy? Termin jest Derridański, na nowo wyłożyła go niedawno Aleksandra Ubertowska<sup>11</sup>. W eseju Derridy *Demeure*, próbie interpretacji opowiadania Maurice'a Blanchota *Moment mojej śmierci* – „odwołującego się do epizodu egzekucji pisarza przez żołnierzy armii Własowa (egzekucji, która została w ostatniej chwili odwołana)” – pojawia się kategoria „autobio-tanatografii”:

Świadectwo jest dla Derridy „autobio-tanatografią”, który to termin rozumiany jest tu jako składana w pierwszej osobie relacja o własnej śmierci. Częstka słowotwórcza „bio(s)” niemal ustępuje miejsca częstce „tanatycznej”, sygnalizując przemianę formuły autobiografii w rozumieniu Lejeune'owskim w historię „życia po śmierci”, w której punkt inicjalny wyznacza realna, fizyczna śmierć narratora (autora?). [...] Trudności w przekazie biorą się z wewnętrznej sprzeczności narracji o własnej śmierci: autor auto(tanato)grafii opisuje moment w rzeczywistości nieopisywalny, a zarazem przekracza go w perspektywie szerszej samowiedzy narratora, z perspektywy przyszłości<sup>12</sup>.

Ubertowska przeformułowała termin Derridy – jak sama pisze – „w niewielkim (lecz znaczącym) stopniu, by wyeksponować mortalny, tanatyczny aspekt piśmiennictwa o Holokauście, a raczej – by zaakcentować zapętlenie doświadczenia (własnej śmierci), relacji o tym doświadczeniu i metatekstowej perspektywy, która często jest w nią wpisana” (HA, 11). Auto(tanato)grafia to zatem autobiografia w sytuacji granicznej, figura tragicznego paradoksu, jak u Jeana Améry'ego („przybyłem z daleka, powstałem z martwych” – HA, 11). Jean Améry, Imre Kertész, Primo Levi, Ida Fink, Rachel Auerbach, Cywia Lubetkin, inni nieliczni, którym zdarzyło się coś podobnego, przeżyli własną śmierć, mówią „z pustego miejsca, z ciemnej wyrwy, w którym miała dokonać się [ich – K.K.K.] [...] śmierć”. Ich głos, ich narracja „wydobywa się z miejsca, w którym mówienie jest już (niemal) niemożliwe” (HA, 11). Aleksandra Ubertowska zadaje graniczne pytanie: „Jak zamiast »opowieści o życiu« wypowiedzieć relację o »życiu po śmierci«, o tanatycznej częstce, wypierającej »bio(s)« z tradycyjnej formuły autobiografii?” (AT, 11).

*Moja winnica...* Miriam Akavii jest gatunkowo ciekawa, gdyż nie daje prostej odpowiedzi na pytanie Ubertowskiej. Cała wstępna część autobiografii pt. *Rodzice jako dzieci (1909–1920)* jest sagą, opowieścią imaginacyjną, wynikającą z pamięci rodzinnej i ze studiów nad dziejami Żydów krakowskich. Sama autorka pojawia się na świecie dopiero na początku *Części drugiej: W sercu*, datowanej na rok 1927. Ale data urodzin, data symboliczna, to jeszcze nie początek własnej

<sup>11</sup> Por. krytyczną recenzję, w wielu miejscach bardzo trafną, książki Aleksandry Ubertowskiej: B. KRUPA: *W siódlach teorii. Aleksandra Ubertowska: Holokaust. Auto (tanato) grafie*. Warszawa, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, 2014, ss. 367. „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 284–293.

<sup>12</sup> A. UBERTOWSKA: *Holokaust. Auto (tanato) grafie*. Warszawa 2014, s. 45–46. Dalej jako HA, wraz z numerem strony.

pamięci, chyba że pamięć autobiograficzną będziemy pojmować – zgodnie ze współczesnymi koncepcjami pamięci – jako pamięć częściowo konstruowaną i wynikającą z przekazu historii rodzinnej<sup>13</sup>. To wciąż jeszcze prepamięć, pamięć rodziny. Także część trzecia, zatytułowana *Między pamięcią a wyobraźnią* (1934–1939), dotyczy niepewnej sfery, niestabilizowanej. Dopiero ta część staje się autotanograficzna i dopiero pod koniec (choć groza wciąż narracyjnie narasta); rozdział *Ostatnie piękne lato* mieści się skądinąd w topice zagładowej („Opowiadanie moje jest opowiadaniem o ciszy przed straszliwą burzą” – MW, 408) i tylko ostatnie dwa zdania ostatniego rozdziału: „Wszystkie właściwe pociągi opuściły już miasto. Było za późno” (MW, 405), brzmią autotanograficznie. Ale ta zapowiedź pojawia się na końcu, tuż przed epilogiem.

Bo dopiero *Epilog* jest zerwaniem zasłony. Zapowiadają go jedynie fotografie, zapisy, podobizny „jedynych pamiątek po”. I dopiero podpisy pod tymi podobiznami dają do myślenia, uchylają, rozszczelniają. Na stronie 404: „List Heśka. Zachowała się tylko fotografia z kenkarty Hirscha Weinfelda, jedyną pamiątką po nim jest ten list” (MW). Na stronie 400 emancypacyjne zdjęcie eleganckiej kobiety na rowerze, jak z okładki *Śpiewaj ogrody* Pawła Huellego, a deszyfruje je podpis i parenteza: „Fania Perlman, synowa Mani (ofiara krakowskiego getta). Dwoje jej malutkich dzieci przeżyło, ukryte przez Polaków. Żyją – córka w Kanadzie, syn w Anglii” (MW). Na stronie 394, znów najważniejsze w nawiasie: „Irka Orbach (złapana na aryjskich papierach; z matką Hanią, siostrzyczką Niną i ciocią Helą – rozstrzelane w Płaszowie) wpisała się do pamiętnika koleżance, żyjącej do dzisiaj w Krakowie” (MW).

*Epilog* łączy się ściśle z ostatnim zdaniem rozdziału *Ostatnie piękne lato* – książkę napisała 60-letnia Miriam Akavia (Tel Awiw, maj 1987) – ale pomiędzy końcowymi zdaniami ze strony 405: „Wszystkie właściwe pociągi opuściły już miasto. Było za późno”, a inicjalnym zdaniem o Zagładzie: „Wkrótce potem inne pociągi wywoziły tych ludzi do obozów śmierci” (MW, 408), pojawiają się strony nienumerowane (w domyśle: 406 i 407), na których mieszczą się fotografie najbliższych: matki i ojca autorki, wraz z podpisami, oraz jednego z braci matki. Nie pojawiają się jednak określenia: matka, ojciec, rodzice, wujek. Podpisy są szczegółowe, dotyczą losów podczas Zagłady, a gdy mowa o rodzicach, jakby oddzielone od tożsamości piszącej: „Bronka i Hesiak w getcie krakowskim (fotografie z kenkart niemieckich). Bronka zakończyła życie w Bergen Belsen w 1945, Hesiak – w Mathausen w tym samym roku” (MW, 406). A przecież Matylda Weinfeld traci rodziców jako 18-latką<sup>14</sup>, jest prawie dorosłym dzieckiem

<sup>13</sup> Por. *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Red. M. SARYUSZ-WOLSKA, R. TRABA. Współpraca J. KALICKA. Warszawa 2014, s. 54, s.v. *autobiografia* (autorka hasła: M. MARSZAŁEK) Dalej jako A-MM, wraz z numerem strony.

<sup>14</sup> I gdzie indziej pisze zupełnie inaczej: „Matka umarła na moich oczach, w Bergen-Belsen. Tam, na tym straszliwym stosie ciał...” (M. AKAVIA: *Urojenia*. Poznań 2000, s. 20 (dalej jako U, wraz z numerem strony); podkreśl. – K.K.K.).

Holokaustu (rocznik 1927), ma o wiele większą świadomość niż budujący skomplikowane narracje Michał Głowiński (rocznik 1934) czy Henryk Grynberg (rocznik 1936), czy wreszcie Piotr Matywiecki (rocznik 1943). Także zapis pod sąsiednią fotografią zastanawia: „Jeden z braci Bronki. Całe ich rodziny zginęły w Bełżcu (komory gazowe) w 1942. Ich troje małych dzieci rozstrzelano w getcie krakowskim rok później, na oczach autorki” (MW, 407). W owym „na oczach autorki” (a nie: „na moich oczach”) też jest niemoc narracyjna, próba złudnego dystansu, styl wyobcowujący.

Narracja Miriam Akavii, nawet w momencie autotanatograficznym, waha się między pamięcią a postpamięcią, wyposażona w prepamięć innych śmierci (od śmierci babki zaczyna się saga, potem są inne, cywilne, pierwszowojenne, wciąż zwyczajne). Nie ma w niej „ja, które ocalało” (bo może tamto „ja” nie ocalało), wyjęła owo „ja” z narracji autobiograficznej. Tego, że autorka, owa oddzielna instancja, przeżyła getto krakowskie, Płaszów, Auschwitz, Bergen-Belsen, dowiadujemy się z czwartej strony okładki (albo z innych not biograficznych<sup>15</sup>).

Dopiero w *Epilogu* są zaimki dzierżawcze: „moja”, „moje”, „nasze”. I nawet tam intencja jest ocalająca wobec tych, co nie ocaleli. Ocalająca pamięć zabitych:

Chciałam żywymi kolorami odmalować postacie, których okrutny los rozegrał się na moich oczach. Chciałam wyróżnić moich ukochanych spośród sześciomilionowej masy i ocalić ich od zapomnienia.

Z naszej rodziny – bliższej i dalszej – ocalało sześć osób.

Trzy – wśród nich ja – mieszkają w Izraelu. Trzy inne – rozproszone po świecie. Wciąż jeszcze.

MW, 408

„Ja” pojawia się na pełnym marginesie wywodu. Przycupnięte pośród sześciorga tych, co przeżyli. Autobiografia okazuje się po części (auto)tanatografią (gdzie jednak przedimek „auto-” biorę w nawias, a śmierć pozostaje w swej mocy), a przede wszystkim sagą o Zagładzie. Ponieważ tak jak saga, epopeja rodzinna jest na początku *Mojej winnicy*, tak epickimi akapitami o unicestwieniu rodziny po mieczu i rodziny po kądzieli dzieło się domyka:

Z rodu mojego dziadka Weinfeldta – który na początku stulecia przybył z Węgier do Galicji, ożenił się z córką rodziny Karmelów, zakorzenionej od setek lat w Krakowie, miał z nią pięć córek i trzech synów – na polskiej ziemi nie pozostał nikt, nawet groby<sup>16</sup>.

Podobnie było z rodziną mojej matki, Bronki, z domu Plessner.

MW, 409

<sup>15</sup> Zob. K. FAMULSKA-CIESIELSKA, S.J. ŻUREK: *Literatura polska w Izraelu. Leksykon*. Kraków–Budapeszt 2012, s. 15–16, s.v. AKAVIA Miriam.

<sup>16</sup> W tomie Miriam Akavii *Urojenia* znajduje się opowiadanie pt. *Ich groby są jedynie we mnie*. Czytamy tam: „W getcie mama nie pozwoliła ojcu rozstać się z życiem. Nasza rodzina liczyła wtedy czternaście osób, z tymi wszystkimi dziećmi, których rodzice POSZLI, z tymi rodzicami, których dzieci ZABRANO... Z całej gromadki zostałyśmy dwie...” (U, 20).



Gdy porównać, na przykład, *Urojenia* i *Moją winnicę...*, widać, że w pierwszym z tomów dominuje biegun wyznania, a w drugim – żaden z wierzchołków autobiograficznego trójkąta Czerwińskiej, to raczej próba środka ciężkości tego trójkąta. Próba, co uniesie saga, czy saga (jeden z najbardziej nobliwych gatunków epickich) uniesie auto(tanato)graficzny wygłos. Czy cokolwiek uniesie? Czy nie zabrzmi fałszywie? Pamięć rodzinna sięga daleko: na stronie 143 przekopiowana jest podobizna zaświadczenia z końca XVIII wieku, z czasów Haskali, mówiąca, że „Jeden z pradziadów, Hirsch Karmel, służył w pułku Berka Joselewicza u boku Tadeusza Kościuszki i pobierał żołd” (MW). Czy pamięć indywidualna tej, która ma w sobie groby, groby, których nie ma, tej osoby, której między tymi grobami wziętymi w ciało „zakiełkowało życie [...] [własnych – K.K.K.] córek” (U, 20), która pisze w *Urojeniach*: „Było we mnie i żywe, i martwe” (U, 20), może unieść cokolwiek?

Dygresyjnie dodam, ale być może ta dygresja jest zaczątkiem paradygmatu autobiograficznej autorskiej narracji kobiecej<sup>17</sup>, że podobną metaforę brzemienności grobem wypowiada o wiele wcześniej, bo w roku 1948, Rachel Auerbach:

A gdy tak szukam dla siebie nowej racji bytu, gdy nazbyt lękam się i troszczę o moją nędzną egzystencję, wydaje mi się [...], że mam nie prawo, ale obowiązek życia. A to dlatego mianowicie, że we mnie żyje pamięć tych, którzy zginęli. I żyje we mnie – żywe świadectwo – dramat ich zguby [...]. I dlatego czuję się czasem, jak kobieta brzemienna, która kłopotczy się i truchleje o płód rosnący w jej łonie. Jak kobieta brzemienna, ale nie życiem przyszłym, które ma się z niej narodzić, tylko życiem przeszłym, które zginęło, a którego refleks, którego cień świetlany ono pragnie utrwalić jeszcze, bodaj na krótko w świadomości ludzkiej<sup>18</sup>.

*Moja winnica...* – jako gatunek – nie wytrzymuje próby pierwszej osoby (zarówno autobiograficznej, jak i autotanatograficznej). Jest raczej próbą (Eliotowskiego) korelatywu obiektywnego czy też tego, co Philippe Lejeune nazwał „autobiografią w trzeciej osobie”<sup>19</sup> i co umieścił w tomie pod Rimbaudowskim tytułem *Je est un autre* (1980). „Jeśli »ja« pełni przede wszystkim funkcję »on«” – pisze Lejeune – tworzy wrażenie „zmiany pozycji mówiącego, który mówi o sobie, *jak gdyby* był kim innym” (AWTO, 133). Być może to jest ukryty wymiar szczególnej autobio-tanografii; ktoś, kto ma w sobie groby, jest kimś innym,

<sup>17</sup> Na ten temat zob. M.G. MASON: *Inny głos: autobiografie pisarek*. Przeł. O. KUBIŃSKA. W: *Autobiografia*. Red. M. CZERWIŃSKA. Gdańsk 2009, s. 169–207.

<sup>18</sup> R. AUERBACH: *Z ludem pospołu. O losie pisarzy i artystów żydowskich w getcie warszawskim*. „Nasze Słowo. Organ Żydowskiej Partii Robotniczej Poalej Sion” 1948, nr 14–15, s. 13, 15, cyt. za: HA, 71, przyp. 4.

<sup>19</sup> P. LEJEUNE: *Autobiografia w trzeciej osobie*. Przeł. S. JAWORSKI. W: P. LEJEUNE: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Red. R. LUBAS-BARTOSZYŃSKA. Kraków 2001, s. 121–153. Dalej AWTO, wraz z numerem strony.

jest umarły. Mówi więc o sobie w trzeciej osobie: „na oczach autorki”. Dopiero w autobiograficznym wyznaniu pojawia się ów niemożliwy świat w granicach „ja”<sup>20</sup>, poza ramami sagi, poza koniecznością sprostania pamięci rodzinnej.

Ale w *Mojej winnicy...* jest też inny paradoks. Matylda, czwarte z kolei (a trzecie żywe) dziecko Bronki Plessner i Heśka Weinfeld, urodziła się w sytuacji zagrożenia życia matki (cesarskie cięcie), obie – i matka, i córka – mogły tego porodu nie przeżyć. Widmo śmierci towarzyszy więc autorce, tej, która mówi o sobie „ona”, od narodzin. Ale to ona ocalała, przeżyła śmierci najbliższych i będąc ciałem-grobem, urodziła własne dzieci. Koło się zamknęło. Dlatego pisanie sagi autobio-tanatograficznej ma cechy dekonstrukcji gatunku. Materia tej sagi, zwłaszcza w części trzeciej i *Epilogu*, przestaje się nadawać na sagę. Dekonstruuje gatunek.

Pisanie autobiografii-jako-sagi i autobiografii trzecio-osobowej, gdy osoba pisząca jest ocalałą z Zagłady, to akt zerwania nie tylko paktu autobiograficznego w znaczeniu Lejeune’owskim<sup>21</sup>, lecz także naruszenie formuły Paula de Mana, czyli „autobiografii jako od-twarzania”<sup>22</sup>. Jest to jednak inne naruszenie paktu autobiograficznego niż takie, jakiego dokonuje celowo i fikcjonalnie Richard Lourie w *Autobiografii Stalina*<sup>23</sup>, i oczywiście zupełnie inne niż czyni to pasożytujący na koniunkturze literatury autobiograficznej rozumianej jako świadectwo Benjamin Wilkomirski/Bruno Dössekker, autor całkowicie zmyślonej i jak się wydaje, znakomicie w tym fałszerstwie autoterapeutycznej autobiografii rzekomego ocalańca z Zagłady, zatytułowanej *Bruchstücke. Aus einer Kindheit 1939–1948* (A-MM, 57). Takie „zawłaszczenie” narusza pakt u samych fundamentów, czyni go cyrografem.

Miriam Akavia narusza pakt autobiograficzny z powodu rzeczywistej traumy. Pisze w trzeciej osobie, zatrzymuje się na krawędzi Zagłady, ratuje się epilogiem, fotografiami i zdawać by się mogło, rzeczowymi (i tylko rzeczowymi) podpisami pod nimi, gdyż jej próba pisania autobiografii i auto(tanato)grafii staje się niemożliwą do przepracowania auto-traumato-grafią.

Auto-traumato-grafia, termin, który tutaj proponuję – inspirowany myślą Derridy i Ubertowskiej – to całkowita niemożność pisania dużej, spójnej, zadomowionej gatunkowo w naruszonej Zagładą kulturze formy (zgodnie z formułą Waltera Benjamina, że „Ocalenie obstaje przy drobnej rysie w ciągłej katastrofie”<sup>24</sup>). Niemożność pisania sagi, ponieważ ta sama się rozsypuje, jest

<sup>20</sup> Por. B. KANIEWSKA: *Świat w granicach „ja”*. O narracji pierwszoosobowej. Poznań 1997, *passim*.

<sup>21</sup> P. LEJEUNE: *Pakt autobiograficzny*. Przeł. A. LABUDA. W: AWTO, 21–56.

<sup>22</sup> P. DE MAN: *Autobiografia jako od-twarzanie*. Przeł. M.B. FEDEWICZ. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 307–318. Przedruk w zbiorze: *Dekonstrukcja w badaniach literackich*. Red. R. Nycz. Gdańsk 2000.

<sup>23</sup> R. LOURIE: *Autobiografia Stalina*. Przeł. J. PIĄTKOWSKA. Kraków 2013.

<sup>24</sup> W. BENJAMIN: *Park Centralny*. Przeł. H. ORŁOWSKI. W: W. BENJAMIN: *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*. Wyb. i oprac. H. ORŁOWSKI. Poznań 1996, s. 404.



krucha jak retoryka i topika autobiograficzna (por. A-MM, 57). To także niemożność Foucaultowskiego „sobąpisania”, niemożność owej fundamentalnej *souci de soi*. Zawiera w sobie ten termin i autobiografię, i autotanografię, ale dominantą tego nowego trójkąta staje się trauma<sup>25</sup>.

Dobrze, zapyta ktoś, to dlaczego „udaje się” to pisanie Miriam Akavii gdzie indziej? „Udaje się” od razu ujmuję w cudzysłów. Gdzie indziej nie jest kimś innym? Tak, gdy pisze „urojenia” (znów tytuł ma rangę formuły *quasi-gatunkowej*), nie przepoczwarza się z Matyldy Weinfeld w Miriam Akavię. Poza tym najbardziej pojemnym gatunkiem pisarstwa pozagładowego okazuje się opowiadanie (mówił o tym ostatnio bardzo ciekawie Michał Głowiński<sup>26</sup>), inaczej niż saga autobiograficzna czy rygorystyczna nowela, niedomagające się żadnej spójności.

Auto-traumato-grafia niemożliwa (a jest z reguły niemożliwa, nieudana) wiąże się z ekonomią afektu, nie funkcji. W haśle dotyczącym autobiografii i pamięci autobiograficznej, autorstwa Magdaleny Marszałek, czytamy:

Za najważniejszą funkcję pamięci autobiograficznej można uznać tworzenie i aktualizowanie koncepcji własnego Ja oraz tożsamości w sensie zintegrowanej osobowości. Jesteśmy tym, co pamiętamy: pamięć autobiograficzna ma kluczowe znaczenie dla samoświadomości jednostki. I na odwrót, samoświadomość wpływa na pamięć autobiograficzną: to, co pamiętamy, zależy od naszej auto-definicji, od tego, za kogo się uważamy i jak rozumiemy swoje życie.

A-MM, 54

Trauma dezintegruje „ja” autobiograficzne. „Ja” staje się „nią”, zapis „na moich oczach” jest „niemożliwy”, zapis zaś „na oczach autorki” jest niewiarygodny. Autoidentyfikacja auto-traumato-graficzna brzmi zatem: jestem grobem, któremu urodziły się dzieci.

## Bibliografia

AKAVIA M.: *Co Żydzi, którzy wyjechali z Polski, myślą o niej? W: Trudne pytania w dialogu polsko-żydowskim*. Warszawa 2006, s. 142–145.

<sup>25</sup> Por. A. UBERTOWSKA: *Świadectwo, trauma, głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*. Kraków 2007.

<sup>26</sup> „Pisanie jest ze swej natury niemoralne”. O narracji i Zagładzie z Michałem Głowińskim rozmawiają Marta Tomczok i Paweł Wolski. „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 154: „Gatunkiem koronnym literatury zagładowej jest opowiadanie. Między opowiadaniem a literaturą faktu jest i zawsze był dystans dużo mniejszy niż między literaturą mówiącą o tym, co się zdarzyło, a powieścią. Opowiadanie może mieć dużo mniejsze rygory, ma odniesienia do tego, co nazywa się wspomnieniem, czyli relacjonowania faktów z własnego życia, jest również bliskie reportażowi, a powieść nie”.

- AKAVIA M.: *Jesień młodości*. Kraków 1989.
- AKAVIA M.: *Moja winnica. Saga rodzinna w trzech częściach*. Kraków 2010 (wyd. I – Warszawa 1990).
- AKAVIA M.: *Moje powroty*. Kraków 2005 (wyd. II – 2010).
- AKAVIA M.: *Urojenia*. Poznań 2000.
- BENJAMIN W.: *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*. Wyb. i oprac. H. ORŁOWSKI. Poznań 1996.
- CZERMIŃSKA M.: *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000.
- FAMULSKA-CIESIELSKA K., ŻUREK S.J.: *Literatura polska w Izraelu. Leksykon*. Kraków–Budapeszt 2012.
- KANIEWSKA B.: *Świat w granicach „ja”*. O narracji pierwszoosobowej. Poznań 1997.
- KRUPA B.: *W siłach teorii. Aleksandra Ubertowska: Holokaust. Auto (tanato) grafie*. Warszawa, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, 2014, ss. 367. „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 284–293.
- LEJEUNE P.: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Red. R. LUBAS-BARTOSZYŃSKA. Kraków 2001.
- LOURIE R.: *Autobiografia Stalina*. Przeł. J. PIĄTKOWSKA. Kraków 2013.
- MAN P. DE: *Autobiografia jako od-twarzanie*. Przeł. M.B. FEDEWICZ. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 307–318.
- MASON M.G.: *Inny głos: autobiografie pisarek*. Przeł. O. KUBIŃSKA. W: *Autobiografia*. Red. M. CZERMIŃSKA. Gdańsk 2009, s. 169–207.
- Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Red. M. SARYUSZ-WOLSKA, R. TRABA. Współpraca J. KALICKA. Warszawa 2014.
- „Pisanie jest ze swej natury niemoralne”. O narracji i Zagładzie z Michałem Głowińskim rozmawiają Marta Tomczok i Paweł Wolski. „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 141–160.
- Trudne pytania w dialogu polsko-żydowskim*. Warszawa 2006.
- UBERTOWSKA A.: *Holokaust. Auto (tanato) grafie*. Warszawa 2014.
- UBERTOWSKA A.: *Świadectwo, trauma, głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*. Kraków 2007.
- WAT A.: *Literatura faktu*. „Wiadomości Literackie” 1929, nr 35, s. 1.
- ZIMAND R.: *Diarysta Stefan Ż*. Wrocław 1990.

Katarzyna Kuczyńska-Koschany

### *My Own Vineyard...*: Autobiography or Auto(thanato)graphy?

#### Summary

The article is an attempt at a creative reading (one that employs figures and other works by the discussed writer) of Miriam Akavia's autobiography entitled *My Own Vineyard...* Indicated in the title of the article, the most significant theoretical reference here is Aleksandra Ubertowska's

*Holokaust. Auto (tanato) grafie.* This article uses the Derridean notion of quasi-genre modified by Ubertowska to interpret an important identity-related work by Akavia, a writer whose formative experience was the Holocaust.

Key words: Miriam Akavia, autobiography, auto(thanato)graphy, Polish Jews, Holocaust, survivors, Jacques Derrida, Aleksandra Ubertowska